Nowe książki

Dom moich wspomnień

Przedziwna to książka; urokliwa ujęciem szarej codzienności, sugestywnym przypomnieniem nam, czytelnikom, że przecież każdy z nas miał ten swoj Dom, który w dziecięcych lat wydawał się wielki, z przepastnymi piwnicami, tajemniczymi zakamarkami, z krzakami nieopodal stanowiącymi "miejsce tajemnych dziecięcych zabaw". Walentyna Mikołajczyk-Trzcińska nie udziwnia wspomnień o tym Domu, daleka jest od nostalgii, natomiast często w swojej opowieści daje upust przymruzeniu oka, zwłaszcza wspominając dziecięcy punkt widzenia na wiele spraw, o których wówczas " za nas " decydowali dorośli - a więc: Wuj, wszechwładna Ciotka, Babka, rzedziej Matka mieszkająca w odległym mieście. "...Ojciec przepędził ~~xxx~~ jak wicher przez ich życie,/starszych rodzeństwa-przyp. J.D./moje ledwo musnąwszy.Zewnętrzne i wewnętrzne nasze podobieństwo nie raz zastanawiało bliskich...Zajmijcie się Lu - mówił umierając. Jakby inne dzieci nie istniały, jakby ju nie potrzebowały opieki. Kazał się zająć tym powojennym, ostatnim swoim dzieckiem, któremu potem niejeden raz się wydawało, że powinien zdążyć powiedzieć coś więcej."

Autorka zatytułowała książkę "Tłumaczenie świata" opatrując tytuł podtytułem"Wspomnienia z dzieciństwa". Niewiel jednak dają, wręcz nie są potrzebne te tytułowe wyjaśnienia. Bowiem książka nie nosi, poza nielicznymi wtrętami narracyjnymi, żadnych cech wspomnień konkretnego autora o konkretnej rodzinie. Stąd też postacie, wydawało by się bliskie sercu, występują bezimiennie - Wuj,Ciotka,Babka,Matka,Ojciec,Dziadek. Jest Dom umiejscowiony w Szczytnie, mówi się o Mazurach jako regionie i ludziach etnicznie wywodzących się z tego regionu. Dla czytelnika nie znającego autorki jest to - ja już kiedyś napisano - książka moich przygód. I słusznie.

Uznaję tę pisarską koncepcję za oryginalną, pozwalającą łatwiej identyfikować się z dziesiątkami najprzeróżniejszych dziecięcych przeżyć, przygód interpretowanych przez narratorkę na gorącO, dla przypomnienia chyba, że są to jednak - wspomnienia. Stąd chyba i tytuł tej książeczki "Tłumaczenie świata", sugerujący nieco humorystyczny stosunek autora do zapamiętanych przeżyć dziecka-dziewczęcia z jej "świata". B też dziecięce oczy, szeroko otwarte "na świat", widzą wszys ko ostrzej, drastyczniej przeżywają, łatwiej psychika przyjm je wszystkie pęknięcia, rysy na kolorowej, nierzadko wyśnio nej lub wyimaginowanej mozaice.

Książaczka Walentyny Mikołajczyk-Trzcińskiej jest prze dziwna w obecnej kondycji literackiej ową zwyczajnością, którą tak trudno osiągnąć nie popadając w patos, koturnowoś infantylizm czy sielankowość wspomnieniową. A to takie pres te ! Wystarczy zrezygnować ze zdjęć rodzinnych, zapomnieć o albumach, nazwiskach, pokrewieństwach owych ciotek, wujów i rodziców, nie wspomnieć imion rodzieństwa, pominąć daty, szczegółowe fakty i ... napisać wspomnienia z dzieciństwa.

Autorka wybrała koncepcję inną. Dała pole własnej wyobraźn wykorzystała umiejętność, niezwykłą, tworzenia nastroju - raz baśniowego, kiedy indziej nostalgicznego, to znowu dzi cięcego gniewu wynikającego z nierozdzielności marzenia i realności, posłużyła się językiem bogatym, barwnym, sugest nym w udramatyzowanej fabule. A przez tę całą, jakby mimowo ną,opowieść przesącza się wiedza dorosłej Luby o życiu, r leksja osobista ukazująca stosunek opowiadającej do jakże jej bliskich spraw, postaci.

Toteż czyta się tę książeczkę, od pierwszych stron, z ż czliwością - tak - właśnie z życzliwością, przyjmując pery petie dzieci za własne, uruchamiając natychmiast własną p mięć, wyobraźnię przywodzącą obrazy z dzieciństwa. →

I nawet jeśli są nam odległe w rodzinnych zdarzeniach sprawy "sybirackości" Polaków, "wschodniej nostalgii" czy nie znamy bliżej tragedii Mazurów, o czym można także się dowiedzieć w tej książeczce, ważny jest sprawny mechanizm uruchamiający czytelniczą aktywność w porównaniach sytuacji, zdarzeń - w sumie u wszystkich dzieci podobnych.

W prozie tej autorki odnajduję, co mnie osobiście cieszy jeszcze jeden walor - pewną liryczność dyskretną, pozwalającą czytelnikowi na wczucie się w barwne opisy i tetną przeżyć przypominanych.

"- Rozmawiać umieliśmy zawsze. Nam się wydaje, że od samego początku. Rozmawialiśmy w krzakach przed domem - o sprawach bardzo poważnych i przyciszonymi głosami. Rozmawialiśmy w ogrodzie, na naszej ławce - o sprawach poważnych,przyciszonymi głosami. Rozmawialiśmy w dżdżyste dni - omotani w długie frędzle serwety, skryci pod stołem, niewidzialni. Rozmawialiśmy więc - z niezmienną powagą i skupieniem: mali dorośli, skłopotani naszym brakiem kłopotów, naszym brak em wspomnień i historii. Z latami przybywało nam słów, określeń, wielości znaczeń..."

Tę niewielką książeczkę/ debiut prozatorski koszalińskiej dziennikarki/ czyta się szybko, bez nawrotów, przypominań, Dom zwykłej rodziny ze Szczytna, staje się dla każdego z nas własnym Domem Wspomnień. I to ważne. Bardzo często pozostaje już tylko we wspomnieniach.

Jerzy Dąbrowa

"Tłumaczenie świata", Wydawnictwo "Pojezierze", Olsztyn-Białystok, 1985, s. 113.